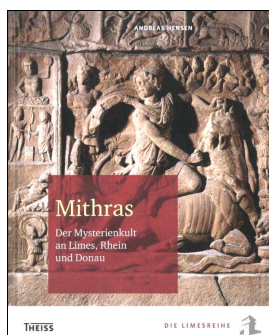


RECENZJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 11/2015

ISSN 2082-5951

DOI 10.14746/SEG.2015.11.17



Leszek Mrozewicz
(Gniezno)

CIĄGLE TAJEMNICZY MITRA...

Andreas Hensen, *Mithras. Der Mysterienkult an Limes, Rhein und Donau*, Theiss Verlag, Die Limesreihe – Schriften des Limesmuseum Aalen, 62, Aalen 2013, 96 s., w tekście liczne fotografie, rysunki i plany

Jest to książka, z którą bez wątpienia powinien zapoznać się każdy, kto interesuje się religiami świata rzymskiego, a w szczególności bardzo rozpowszechnionym w dobie Imperium Romanum kultem Mitry. Pozornie ma ona charakter popularny, z przeznaczeniem dla szerokiego grona odbiorców. Jednak w wielce zasłużonej i dobrze znanej „serii limesowej”, wydawanej przez Muzeum Limesu w Aalen (Niemcy), nierzadko ukazują się prace o poważnym zacięciu naukowym. Tak też należy postrzegać i tę publikację, skądinąd świetną.

Wybór Mitry, i to z terytorialnym ograniczeniem do limesu germańsko-retyckiego oraz linii Renu i Dunaju, zwłaszcza w granicach Niemiec, ma pełne uzasadnienie. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze stałym wzrostem, i to już od ponad stu lat, zainteresowania tym kultem, co po części jest wypadkową licznych odkryć archeologicznych, nierzadko spektakularnych. Z drugiej natomiast, akurat z obszaru obu Germanii i prowincji naddunajskich pochodzi nadzwyczaj duża liczba świadectw go dotyczących, zarówno inskrypcyjnych, jak i archeologicznych, w tym znakomitych przedstawień reliefowych. Warto przy tym pamiętać, że w Niemczech stopień społecznej i edukacyjnej fascynacji antykiem jest dużo większy niż u nas, co wynika z faktu, że granice Imperium Romanum obejmowały znaczną część dzisiejszego niemieckiego terytorium. Powoduje to oczywiście, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę dzieje plemion germańskich, że dla Niemców, jakby na to nie patrzeć, jest to składnik ich historii „narodowej” – i to historii, którą poznać mogą namacalnie, zwiedzając muzea i parki archeologiczne.

Andreas Hensen jest archeologiem, kieruje Muzeum w Ladenburgu (antyczne Lopodunum), wykłada także na Uniwersytecie w Heidelbergu. Jest doskonałym znawcą problematyki limesowej, w tym mitraicznej¹. Prezentowaną książkę uznać można za kulminację jego dotychczasowego dorobku w tym zakresie.

W „Przedmowie” (s. 5-6) Martin Kemkes² podkreślił, że „w obrębie rzymskiej archeologii i historii kultury mało która problematyka owiana jest taką aurą, jak misteryjny kult Mitry”. Słusznie też zauważa, że w nowszych badaniach, w przeciwieństwie do wcześniejszych spekulacji, coraz mocniej dochodzi do głosu przekonanie, że mamy do czynienia „z pierwotną religią rzymską o charakterze misteryjnym, która od schyłku I wieku po Chr. rozprzestrzeniła się z Rzymu i Italii po rozległych obszarach Cesarstwa”.

¹ Publikacje: Das Mithräum im Vicus von Wiesloch, *Archäologische Nachrichten aus Baden* 51-52, 1994, s. 30-37; Mercurio Mithrae. Zeugnisse der Merkurverehrung im Mithraskult, [w:] W. Czysz et al. (red.), *Provinzialrömische Forschungen. Festschrift für Günter Ulbert, Espelkamp 1995*, s. 211-216; Tempel des Mithras in Südwestdeutschland: Ein Überblick, [w:] *Vorträge des 18. Niederbayerischen Archäologentages, Rahden 2000*, s. 93-110; Mithräum und Grab, *Saalburg-Jahrbuch* 50, 2000, s. 87-94; Mithras – Archäologisches, *Reallexikon der Germanischen Altertumskunde* 20, 2002, s. 103-110; Mithraeum, [w:] *Religion in Geschichte und Gegenwart* 5, 4. Neubearbeitete Auflage, Tübingen 2002, s. 1343; Das „zweite” Mithräum von Heidelberg, [w:] M. Martens, G. De Boe (red.), *Roman Mithraism: the Evidence of the Small Finds, Bruxelles 2004*, s. 95-107; Das „langgesuchte Mithrasheiligtum” bei der Saalburg, *Saalburg Jahrbuch* 55, 2005 [2009], s. 163-190; *Spelea et templa Mithrae. Unity and Diversity in Topography, Architecture and Design of Sanctuaries in the Cult of Mithras*, [w:] J.F. Quack, C. Witschel (red.), *Entangled Worlds. Religious Confluences between East and West in the Roman Empire. The Cults of Isis, Mithras and Jupiter Dolichenus*, Tübingen 2014.

² Dyrektor Muzeum Limesu (Limesmuseum) w Aalen.

Ten punkt widzenia ma wymiar wręcz rewolucyjny, który zmusza do całkowicie odmiennego spojrzenia na genezę mitraizmu, niezależnie od kształtujących jego wizerunek wpływów wschodnich.

Część pierwszą A. Hensen poświęcił ogólnym rozważaniom nad religią i kultami w (mieście) Rzymie i prowincjach („Religion und Kult in Rom und seinen Provinzen”, s. 8-20). Jest to bardzo instruktywne pokazanie, jak wierzenia – nazwijmy to – ogólnorzymskie zakorzeniały się poza Italią. Znakomitym tego przykładem są *dei consentes* (12 bóstw olimpijskich). W Rzymie ich miejsce kultu znajdowało się po północno-zachodniej stronie Forum, u podnóża Kapitolu, dzisiaj z niewielkimi pozostałościami.

Posągi bogów przepadły już dawno temu; a [na obszarze Cesarstwa] tylko w jednym miejscu znaleziono porównywalną galerię bóstw: jest to Eutingen/Rohrdorf nad górnym Nekarem, gdzie w roku 2001/2002 przebadano sporych rozmiarów rzymski obiekt wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Cały kompleks otoczony był murem, do którego przylegały fundamenty pomieszczenia halowego z trzynastoma postumentami. Zachowały się fragmenty rzeźb różnych bóstw.

W budowli tej, datowanej na II w. po Chr., rozpoznano

portyk z pomnikami dwunastu bogów [olimpijskich] oraz statuetkę trzynastą, która w tradycji hellenistycznej poświęcona była osobie panującego, w tym wypadku – cesarzowi (s. 8-9).

To unikatowe stanowisko archeologiczne dowodzi siły oddziaływania religii rzymskiej, a zarazem jej zdolności do adaptowania tradycji obcych. Autor pokazuje to także na przykładzie kultu Geniusza, dającego świadectwo w „pełni rzymskiej religijności, niemającej odzwierciedlenia w mitologii greckiej”. Ślady jego popularności w prowincjach germańskich znaleziono m.in. w Benningen nad Nekarem (*genius nautarum*) czy Osterburken (*genius cohortis*). Do kategorii „typowo rzymskich” emanacji religijnych zaliczyć należy także kult Larów, Penatów czy Manów (*Lares, Penates, Di Manes*), szeroko rozpowszechnionych na terenach nadreńskich i naddunajskich. Był to oczywiście wynik intensywnego osadnictwa rzymskiego, w pierwszej fazie głównie wojskowego, ale z czasem także adaptacji rzymskich kultów religijnych przez ludność miejscową oraz kultów lokalnych przez Rzymian. To ostatnie zjawisko rzymski historyk Tacyt określił terminem *interpretatio Romana* (Germania 4.3), a rozumiał je właśnie jako utożsamianie bóstw lokalnych z ich rzymskimi odpowiednikami. I tak w świątyni odkrytej na wzgórzu Heiligenberg w Heidelbergu bóg Merkury (*Mercurius*) uznany został za tożsamego z miejscowym bóstwem germańskim i czczony był

jako *Mercurius Cimbrianus*. Powszechnie adorowana, zwłaszcza na obszarze dzisiejszego Szwarcwaldy, celtycka bogini Abnoba, do złudzenia przypominająca rzymską Dianę, opiekunkę polowań, określona została jako *Diana Abnoba*. Inna celtycka bogini, Epona, troszcząca się głównie o konie, szczególną popularność zdobyła wśród żołnierzy rzymskich formacji jeździeckich, kupców i przedsiębiorców transportowych. Te i inne przykłady kultów religijnych, w tym rozwinięte budownictwo sakralne w formie tzw. świątyń gallo-rzymskich, w których *cella* okolona była ściśle do niej przylegającym portykiem, pełniącym rolę okrężnego ganku (niem. *gallo-römischer Umgangstempel*), mają za zadanie pokazać czytelnikowi wykształcenie się swoistego tygla kulturowego, w którym siła wzajemnego oddziaływania różnych pierwiastków religijnych przyniosła w efekcie niezwykle kształt. W tyglu tym znalazły się także kultury i misteria pochodzenia wschodniego (niem. *orientalische Kulte und Mysterien*, por. s. 16-20): Izysa i Sarapis, Kybele, Dea Syria, Jowisz Dolichenus, Sabazios i rzecz jasna Mitra. Autor zwraca uwagę, że

pojęcia „kulty misteryjne” i „kulty orientalne” traktowane są często synonimicznie; jednakże w żadnym wypadku nie można uznawać ich za identyczne. W przypadku „orientalnego” kultu Dolichenusa brakuje np. jakichkolwiek danych o istnieniu gmin wiernych czy też o stosowaniu rytuałów inicjacyjnych. Określenie „kulty orientalne” wywołuje w nauce spore obiekcje. Wskazuje się na mylące uproszczenia, które wywołuje, ponieważ w ten sposób rodzi się wyraźna opozycja między wysoce emocjonalnym oddawaniem czci bogom obcym a sformalizowanym obrzędkiem starorzzymskiej religii państwowej. W rezultacie wzmacnia się podejrzenie, że „orientalne” imiona bogów, opowieści i przedstawienia niewiele wspólnego mają z tradycją religijną [Wschodu], a spełniają raczej funkcję egzotycznej dekoracji. Te obce, prastare i owiane mgłą tajemnicy elementy fascynowały współczesnych, ponieważ odwoływały się do wiedzy religijnej dawnych kultur, nadając rytuałowi znamion atrakcyjności (s. 20).

W kolejności autor prezentuje czytelnikowi prastare bóstwo perskie, Mitrę, „gwaranta porządku kosmicznego i społecznego”. W okresie hellenistycznym pojawia się ono jako bóstwo opiekuńcze królów małoazjatyckich, często o imieniu „Mitrydates”, oznaczające „dar Mitry”. Jednak na imieniu, uważa autor, podobieństwo się kończy.

Kult Mitry jest całkowicie nowym „wynalazkiem” doby Cesarstwa Rzymskiego. Między nim a czcią oddawaną perskiemu bóstwu na obszarze Azji Mniejszej nie istnieje, zgodnie z aktualnym stanem wiedzy, żaden związek (s. 24).

Pierwsze świadectwa kultu Mitry – archeologiczne i inskrypcyjne – pojawiają się w Italii oraz w obrębie Renu i Dunaju dopiero na przełomie lat 80. i 90. I wieku. W tym też czasie po raz pierwszy – w Tebaidzie Stacjusza – odnotowujemy literacką wzmiankę o Mitrze. Przypuszcza się, że kult Mitry narodził się w Rzymie lub w najbliższej okolicy, skąd szybko rozprzestrzenił na obszar Cesarstwa Rzymskiego. Aktualnie znamy, dzięki badaniom archeologicznym, około 140 świątyń Mitry (por. mapa na s. 23), ze szczególnym natężeniem ich występowania w Rzymie i wokół niego, ale również np. na terenie Brytanii oraz nad Renem i Nekarem. Autor zwraca też uwagę, że w badaniach wykazano, wbrew dotychczasowemu stanowisku, że to nie żołnierze i osoby związane ogólnie z wojskiem tworzyły główny zręb czcicieli Mitry: w skali całego imperium możemy mówić zaledwie o 20% wyznawców tej proweniencji zawodowej. Niewątpliwie jednak, ze względu na częste przemieszczanie się z jednego krańca imperium na drugi, żołnierze zasadniczo przyczyniali się do rozpowszechniania kultu w całym państwie. Obok nich do grona zwolenników Mitry należeli również rzemieślnicy, kupcy, niewolnicy i wyzwolenicy, z czasem dołączyli do nich także przedstawiciele wyższych warstw społeczeństwa rzymskiego, zarówno z elit municypalnych w prowincjach, jak i ogólnoimperialnej arystokracji rzymskiej.

W dalszej części autor omawia elementy związane z rytuałem, w tym wtajemniczenia w poszczególne fazy kultu. Świadectwem tych ostatnich jest słynna mozaika z jednego z mitreów w Ostii, przedstawiająca siedem stopni wtajemniczenia (zob. s. 29-32). W pracy znakomicie opisany został charakter świątyń mitraicznych, ich wygląd, wyposażenie, funkcjonalność i tajemniczość. Oczywiście poza ogólnymi uwagami na temat budowli świątynnych, autor skupia się przede wszystkim na odkryciach z terenu go interesującego, a więc z Nadrenii i obszarów naddunajskich (przykładowo Nida/Heddernheim, Reichweiler, Stockstadt, Saalburg, Riegel am Kaiserstuhl, Wiesloch, Güglingen, Heidelberg-Neuenheim, Osterburken, Mundelsheim, Dieburg i szereg innych). Osobny rozdział poświęcony został symbolice zwierząt w przedstawieniach mitraicznych: byk, lew, wąż, skorpion, pies, kruk (s. 48-60), podobnie jak kwestiom wiary i rytuału („Mitra jest moim wieńcem”: wiara i rytuał, s. 61-80). Nie dysponujemy niestety „świętą księgą Mitry”, w związku z czym w rozważaniach na temat rytuału i postawy wierzących posługiwać się musimy źródłami „z drugiej ręki”: są to wzmianki w pismach filozoficznych i komentarze w teologicznych traktatach pisarzy chrześcijańskich. Pomocne są także inskrypcje, zwłaszcza te zawierające listy wyznawców lub formuły fundacyjne. Czasami na ścianach odkrytych mitreów znajdowane są także wyryte lub wymalowane graffiti, w których treści znaleźć można niekiedy formuły rytualne.

Dzięki temu dowiadujemy się, że od wyznawców Mitry oczekiwano prowadzenia życia w zgodzie z normami etycznymi. (...) Wierny był zobowiązany do doskonalenia swej osobowości i dbania o czystość własnej duszy.

Nie ma wątpliwości,

że w doktrynie misteryjnej odwoływano się do obserwacji nieba i kalendarza astronomicznego. Główne przesłanie sceny zabicia byka jednak pozostaje dla nas tajemnicą (s. 80).

Książka napisana jest znakomicie. Umieszczono w niej ponad 80 ilustracji, w tym plany i szkice, co stanowi znaczące ułatwienie w percepcji fascynującego, ale nie zawsze łatwego materiału. Czytelnik zyskuje dobre rozeznanie, jeśli chodzi o znaczenie i rozprzestrzenienie kultu Mitry, w tym zwłaszcza nad Renem i Dunajem. Porywa także teza, że mamy do czynienia z na wskroś rzymskim kultem misteryjnym, który powierzchownie, jak wiele innych, przeciągnięty został politurą Wschodu. Stanowi to całkowitą antytezę poglądów Franza Cumonta, ale także i wielu badaczy po nim³. Argumentem na rzecz tej tezy jest pojawienie się kultu Mitry w państwie rzymskim u schyłku I wieku po Chr., a także intensywność jego występowania w (mieście) Rzymie i okolicy oraz w prowincjach nadunajskich i nadreńskich, aż po Brytanię.

³ Zob. ostatnio A. Tatariewicz, Kult Mitry w Cesarstwie Rzymskim. Dotychczasowe badania, nowe odkrycia i interpretacje, *Klio* (Toruń) 30, 3, 2014, s. 113-123, jednak bez znajomości tej tezy.